

Fundacja Pierre'a Elliotta Trudeau

27 marca 2023

Niektórzy byli już w Kanadzie, kiedy premierem był Pierre Elliott Trudeau. Pierre Trudeau był premierem od 1968 do 1979, następnie od 1980 do 1984. Tak to ta sama rodzina co obecny premier Kanady Justin Trudeau – premier Kanady od 2015 roku. Justin jest synem Pierre'a.



W Kanadzie nie mówi o nepotyzmie. Tak się po prostu złożyło. Tak się także złożyło, że w Kanadzie dwukrotnie wprowadzano stan wyjątkowy pod wodzą rządów rodziny Trudeau.

Pierwszy raz zrobił to ojciec, w roku 1970 wprowadzając stan wojenny, aby ukrócić zapędy prowincji Quebec do separacji z Kanady. I o ile w czasie kryzysu w Quebecu doszło do terrorystycznego morderstwa, to w czasie wprowadzenia stanu wyjątkowego przez syna Justina w zeszłym roku (1922) do żadnych terrorystycznych aktów nie dochodziło.

Ludzie – Kanadyjczycy – protestowali przeciwko arbitralnie narzuconym covidowym restrykcjom i chcieli rozmawiać z rządem. A rząd się skrył, bo nie miał zamiaru rozmawiać ze „strasznym” ludem kanadyjskim.

Skąd my to znamy? No cóż, czym skorupka za młodu nasiąknie. Co prawda Justin urodził się w rok po stanie wojennym zadeklarowanym przez swojego ojca, to zapewne przez długie lata przysłuchiwał się opowiadaniom rodzinnym o zgrozie tamtych czasów terroru.

Oczywiście, ocena deklaracji stanu wojennego w roku 1970 przez Pierre'a (tatusia) jest do dzisiaj dyskutowana przez historyków. Ale raczej nie przez mieszkańców Quebecu. Dla

każdego, kto ma kontakty z francuskimi Quebequois jest jasne, że samo wprowadzenie stanu wojennego jest postrzegane jak akt terroru na Kanadyjczykach, szczególnie francuskojęzycznych. Ocenę tych wydarzeń zostawiamy historykom, licząc na ciekawe opracowania porównawcze, bo jak do tej pory to są one albo „za”, albo zdecydowanie „przeciw”. Co my z kolei świetnie rozumiemy, bo jesteśmy z kraju rozdzielonego: albo jesteś z chłopów i się nie liczysz, albo jesteś z komunistów i walecznie strzeżesz swoich przywilejów, albo cię prawie nie ma, bo jako naturalna elita narodu zostałeś przez stulecia skazywany na wyginięcie.

Mnie natomiast dziwi chińska obecność w Kanadzie. Powtórzę jeszcze raz. Dlaczego nagle i służby specjalne Kanady, i dziennikarze, i politycy są zdziwieni i alarmują, że komunistyczne Chiny ingerują w nasze kanadyjskie życie?

Przecież dla nas ta miłość do komunistów w rodzinie premierów Trudeau jest znana i ciągła. Ojciec Pierre, bardzo się kolegował z Fidelem Castro, był zachwycony sowietami, a nas – Polonię solidarnościową opieprzał, że robimy protesty w Ottawie po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce (przez zapewne jego przyjaciela, albo przynajmniej przyjaciela sowieckiego przyjaciela). Uważał, że tak się robi z chuliganami: ogłasza restryktywny stan wojenny, który pozwala zamykać za byle co, w odsłonie syna – zamykać im konta bankowe, tym samym pozbywając możliwości prowadzenia biznesu i środków do życia.

Jak widać na przedstawionym obrazie: nauka historii jest konieczna do zrozumienia teraźniejszości, ale również do interpolacji przyszłości. Jak myślicie, czy syn Trudeau ma większe szanse na zostanie premierem Kanady niż wasz syn, pomimo tego, że wasz syn jest prymusem, a dodatkowo na przykład prawnikiem, albo profesorem, a nie zastępczym nauczycielem sztuki teatralnej. Tak, tak. Nasz synalek Justin pracował jako zastępca nauczyciela sztuki teatralnej. Stąd to piękne recytowanie jak przemawia, bo w tym był szkolony.

Po moim przyjeździe do Kanady wiele było jeszcze pań, nawet w naszym często niemrawym politycznie środowisku z „trudeaumanii”. Trudeaumania to było takie zjawisko, podobne do nastolatek mdlejących na koncertach Beatlesów. Tylko te panie to nie były nastolatki, ale kochały się na zabój w Trudeau (w ojcu, nie w synu) i mdlały na jego widok. Nigdy nie mogłam zrozumieć tego uwielbienia, wyobrazić to sobie jeszcze było mi trudniej.

Ponieważ kwestia „chińska” dzisiaj zrobiła się gorącym kartoflem na naszym terenie, na wierzch wypływają coraz to nowe gorące kąski. Jednym z nich jest fundacja Pierre’a Elliota Trudeau (ojca). Wszyscy zapewne jesteście jako tako zorientowani w działaniu fundacji. Mają misję do spełnienia, zbierają pieniądze, które potem rozdzielają zgodnie z misją. Tak jak nasz polonijny Fundusz Wieczysty Polski Chrześcijańskiej (Polish Millennium Fund), Fundacja Reymonta, czy Mickiewicza.

Z tym że w przypadku fundacji Pierre’a Trudeau to rząd Kanady (za czasów premiera Jean Chrétien – 1993-2003) wyasygnował 125 milionów kanadyjskich do tej fundacji.

Celem fundacji było wspieranie badań (z reguły na poziomie doktoranckim) nauk społecznych. Fundacja nie tylko dostała fundusze, ale i kontrakt z rządem na swoje działania. Przeczytajcie sobie jeszcze raz, ile pieniędzy na początek dostała fundacja. Tak, całe 125 milionów. Fundacją zarządzają różni, niewątpliwie bardzo nobliwi, ludzie. Wielu i z rodziny Trudeau, jak i liberalnych kumpli. W zarządzie fundacji byli dwój synowie Pierre’a, Justin i Aleksander (zwany Sasza), jak i jego córka z nieprawego łoża. Nazwiska (wszystko można sprawdzić googlując fundację) są różne, ale z reguły angielsko francuskie. Polsko brzmiących brak. A to zapewne w wyniku tej naszej polonijnej apolityczności, którą nie wiadomo dlaczego tak się chwalimy jak cnotą, a potem dziwimy, że inni nas wyrolowali.

Tą fundacją też się ostatnio zajęli dziennikarze. To dobrze, bo poza ogólnymi informacjami dostępnymi w „Wikipedii”, dowiadujemy się o coraz pikantniejsze kawałkach. Na przykład o tym, że fundusze fundacji znacząco zaczęły wzrastać od czasu gdy premierem Kanady został Justin (syn). To już przerabialiśmy na przykładzie Polskiej Akcji Humanitarnej prowadzonej przez Janinę Ochojską. Została ona zaproszona przez Federację Polek w Kanadzie pod koniec zeszłego wieku. Po naszych skromnych polonijnych donacjach fundacja Ochojskiej została zasilona przez wielu istotnych darczyńców. Na stronie „Wikipedii” o fundacji Pierre’a Trudeau jest paragraf dotyczący bezpośrednich donacji z komunistycznego rządu Chin, który powołując się na dziennik The Globe and Mail, podaje, że w 2023 fundacja otrzymała dotację na 200 tysięcy dolarów od chińskiego miliardera Zhang Bin. Ta donacja miała być zrekompensowana darczyńcy Zhang Binowi przez rząd chiński. Czyli miliarder Zhang Bin był podstawionym słupem kontaktowym rządu chińskiego. To nie wszystko. Ten sam Zhang Bin rozdawał pieniądze na prawo i lewo, np. uniwersytetowi, w którym studiował Pierre. Przed tym uniwersytetem (University of Montreal) zgodnie z życzeniem darczyńcy (tym razem 750 tysięcy dolarów) miał stanąć pomnik Pierre’a Trudeau i Mao Zedonga.

Już widzę oczami wyobraźni, jak się prowadzą za rękę w świetlaną komunistyczną przyszłość. Tylko wcale mi nie jest do śmiechu. Sprawy te wyszły na jaw dzięki dziennikarzom dochodzeniowym oraz domniemanym przeciekom z CSIS (Canadian Security Intelligence Service). Był taki moment niedawno, że nasz premier Justin bardziej był zaniepokojony tymi przeciekami, niż miłością swoją i swojego rządu do komunistycznych Chin, i ich mieszaniu się w sprawy wewnętrzne świata – Kanada jest tutaj tylko jednym z przystanków. Można by powiedzieć, że kto daje dużą kasę na fundacje, to ten wymaga... A mnie się dalej marzy taka wielka polonijna fundacja, która zatrudnia swoich (a nie czyichś) naukowców i profesjonalistów dbających o mądre zwalczanie antypolonizmów. Ale tego tak długo jak będziemy i apolityczni, i biedni, nie

doczekam.

Autorstwo: Alicja Farmus

Źródło: Goniec.net